Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8716. *Lwów, wtorek 18 grudnia 1928.* *Rok XIX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

O 13-tą pensję dla urzędników.

Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej Pierwszego Prezydenta Polski. - Nowa era w życiu Związku Obrońców Lwowa. Wielkie włamanie do sklepu kuśnierskiego.

Prasa francuska ostrzega Brianda przed „pacyfizmem" niemieckim.

NA MARGINESIE INCYDENTU ZALESKI—STRESEMANN.

Paryż 16. grudnia. (Tel. G. P.) Cała prasa francuska zamieszcza obszerne komentarze z powodu **incydentu**, jaki nastąpił wczoraj **na posiedzeniu Rady Ligi Narodów** w związku z oświadczeniem ministra Zaleskiego. „Petit Parisienne" oświadcza, że zrozumiałem jest, iż **Polska** straciła cierpliwość **wobec nagromadzenia w Radzie Ligi Narodów petycji w sprawie systemu szkolnictwa na Górnym Śląsku,** z których jedna jest mniej uzasadniona od drugiej. Deklaracja min. Zaleskiego nie mogła nie wywołać odpowiedzi Stresemanna, który **zmuszony był wystąpić choćby z obawy przed napaściami, jakieby mogły go spotkać w Berlinie.**

W „Echo de Paris" Pertinax pisze: Uniesienie i gniew Stresemanna były **sztuczne. W dalszym ciągu ostrzega Pertinax przed taktyką Niemiec, która wprowadzając w błąd Brianda pozornym pacyfizmem,** ukrywa swe prawdziwe zamiary. Wszystko to ma na celu ukrycie odwetowych zamiarów, które łatwo mogą w odpowiedniej chwili przedziurawić **parawan genewski.** „Victoire" podkreśla pełną tolerancji wobec mniejszości narodowych politykę Polski i zaznacza, że Stresemann w Lugano dowiódł raz jeszcze, że **buta niemiecka stanowi stałą groźbę dla pokoju.** „Action Francaise" krytykuje pobłażliwość Brianda wobec wystąpienia Stresemanna.

Kiedy nastąpić może ogólne rozbrojenie?

PAUL BONCOUR O ORGANIZACJI BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO.

Paryż 16. grudnia. (Tel. G. P.) Przemawiając na bankiecie Stowarzyszenia **Przyjaciół Ligi Narodów** Paul Boncour oświadczył, że **Francja nie może polegać w sprwie rozbrojenia na mętnych wskazaniach nie popartych żadnemi zobowiązaniami, ani sankcjami.** Narody — mówił Paul Boncour — zgodzą się rozbroić dopiero wówczas, gdy organizacja **bezpieczeństwa międzynarodowego** zastąpi troskę o bezpieczeństwo poszczególnych narodów. Mówca oświadczył, że należy zorganizować **międzynarodową siłę** w celu stosowania sankcyj, wyszczególnionych w pakcie Ligi Narodów. — Trzeba będzie powrócić do tego paktu i podpisać **powszechny traktat o rozjemstwie.**

PEŁNY SUKCES RUMUŃSKIEJ PARTJI RZĄDOWEJ W WYBORACH DO SENATU.

Bukareszt, 16. grudnia (Tel. G. P.). W wyborach do Senatu partja rządowa odniosła **całkowity sukces, uzyskując wszystkie mandaty na całym obszarze państwa,** z wyjątkiem trzech departamentów, tych samych, które przy wyborach do Izby deputowanych wypowiedziały się za partją węgierską.

—o—

ZNÓW DWIE KATASTROFY OKRĘTOWE.

Angielski i rosyjski statek ofiarą żywiołu.

Bukareszt, 16. grudnia (Tel. G. P.). Okręt rumuński Dacia w drodze powrotnej **z Konstantynopola do Konstancy** otrzymał od statku angielskiego Leo Kron oraz od jednego statku rosyjskiego **sygnał S. O. S.**

—o—

WIELKI POŻAR MŁYNA.

Bukareszt, 16. grudnia. (Tel. G. P.). W mieście Foksani wielki **pożar zniszczył doszczętnie młyn** najbardziej **nowocześnie** urządzony ze wszystkich istniejących w Rumunji.

MIN. ZALESKI ODWIEDZA HISTORYCZNĄ WILLĘ MOROSINI.

Lugano 16. grudnia. (Tel. G. P.) Przed odjazdem z Lugano min. Zaleski wraz z swymi wspólnikami udał się do leżącej w odległości 10 mil od Lugano willi Morosini, gdzie zgodnie z wolą Tadeusza Kościuszki spoczywało przez 78 lat jego serce, przewiezione w roku 1895 do Raperswylu, a stamtąd roku ubiegłego do Warszawy. Po zwiedzeniu pięknej renesansowej kaplicy, ozdobionej **biustem Kościuszki,** min. Zaleski powrócił do hotelu, poczem o g. 17 odjechał do Warszawy.

—o—

RZĄD RUMUŃSKI WYKUPUJE AKCJE LINJI KOLEJOWEJ LWÓW—CZERNIOWCE.

Bukareszt, 16. grudnia (Tel. G. P.). Rokowania między rumuńskiem ministerstwem komunikacji a akcjonarjuszami **prywatnej linji kolejowej Lwów—Czerniowce** zostały już ukończone. Rząd rumuński zgodził się **wykupić tę linję.**

—o—

KADEN - BANDROWSKI ZDOBYWA NAGRODĘ MIN. W. R. I O. P.

Warszawa 16. grudnia. (Tel. G. P.) Sąd konkursowy nagrody literackiej ministerstwa W. R. i O. P. przyznał nagrodę za rok 1928 Juljuszowi Kaden - Bandrowskiemu.

—o—

Czyżby naprawdę wojna?

Paryż, 16. grudnia. (Tel. G. P.). Prasa podaje w doniesieniach z La Paz, że wojska boliwijskie **zajęły po krwawej walce paragwajskie forty** Rockeron i Roja Selva.

W CHILE ĆWICZĄ SIĘ WOLONTARJUSZE.

Buenos Aires, 16. grudnia (Tel. G. P.). Jak donoszą, organizują się w Chile oddziały **wolontarjuszy.** Po całych dniach i nocach odbywają się ćwiczenia. Wielu b. oficerów chilijskich zaofiarowało **Paragwajowi swe usługi.**

BOLIWJA ZBROI SIĘ NIEMIECKIMI SAMOLOTAMI.

Santa Fez. (Tel. G. P.). Przez Santa Fez zostały przewiezione **znaczne materjały wojenne,** przeznaczone dla Boliwji. W skład transportu wchodziły 4 samoloty niemieckie.

KRÓL ALFONS OFIAROWUJE SWE POŚREDNICTWO.

Wiedeń, 16. grudnia (Tel. G. P.). „United Press" donosi z Buenos Aires, że król Alfons hiszpański zaproponował rządowi paragwajskiemu pośrednictwo w konflikcie z Boliwją.

Sprawa trzynastej pensji urzędników.

CZY RZĄD ZOSTAŁ ZASKOCZONY WNIOSKIEM PPS.? — POKRYCIE NA POMOC DLA URZĘDNIKÓW ISTNIEJE. — FAŁSZYWE POJĘCIE „DEMAGOGJI". — PRZYKRE ŚWIĘTA DLA RZESZY URZĘDNICZEJ.

Lwów, 17. grudnia.

Wobec wniosku nagłego o przyznanie urzędnikom 13-tej pensji, zajął rząd **stanowisko odmowne.** Najpierw stwierdził, że wnioskiem tym został **„zaskoczony",** następnie, że brak mu funduszów, a gdy wskazano na saldo budżetowe jako źródło pokrycia, przedstawiciel rządu oświadczył, że są to oszczędności czysto „buchalteryjne". Wreszcie, by dowieść, że o urzędnikach pamięta, przyobiecał — **ratami spłacać zaległy dodatek mieszkaniowy.**

Zawsze byliśmy przekonani, że rząd docenia potrzebę poprawy losu urzędników i mimo nieco deprymujących doświadczeń i dziś jeszcze wierzymy w to. Równocześnie jednak musimy przyznać, że stanowisko rządu wobec nagłego wniosku P. P. S. **dziwi nas i nie przekonuje.** Słyszeliśmy o „zaskoczeniu". Czyżby naprawdę? **Czyżby rząd nie wiedział o sytuacji materjalnej urzędników** i nie liczył się z tem, że przy każdej sposobności sprawa ta będzie się przypominać i domagać załatwienia? Czy rząd nie wie o tem, że drożyzna rośnie stale? Czy nie słyszał, **że większość samorządów i prywatnych instytucyj przyznało swym urzędnikom 13-tą pensję** nie dla pustego sentymentu, ale dla częściowego złagodzenia **kryzysu,** któremu w co najmniej równym stopniu podlegają i urzędnicy państwowi?

Byłoby „zaskoczeniem" i opinji publicznej i — zapewne — rządu, gdyby Sejm tej sprawy **nie poruszał.** Jest „zaskoczeniem" ogółu urzędników fakt, że rząd 13-tej pensji odmawia, a całą poprawę uposażenia ogranicza do wypłaty starych, drobnych zresztą, zaległości.

Komplikuje zagadnienie to, że na przyjście z pomocą urzędnikom w najtrudniejszym okresie roku **istnieje pokrycie.** Powiedziano wprawdzie, że jest ono „buchalteryjne", ale my nie znamy takiej buchalterji, któraby wykazywała saldo nieistniejące; chyba buchalterja fałszywa.

Prasa prorządowa nazwała ów wniosek nagły **„demagogicznym".** Chyba dlatego, że postawiła go PPS., bo pozatem i wyjątkowo w tym wniosku lewicy nic demagogicznego niema. Nie żąda on niemożliwości, nie opiera się na **frazesach. Jest** tak samo rzeczowy, jak **którekolwiek z przedłożeń rządowych,** domagających się kredytów na taką lub inną **niezbędną potrzebę państwa.**

Rzucenie klątwy „demagogji" należy do metod wcale wygodnych. Nie potrzeba przytem bliższych uzasadnień: wystarczy do uśmiercenia jedno **słówko:** to demagogja. W ten sposób wniosek można utrącić, ale **nie zlikwiduje się sprawy.**

Ona istnieje nadal. W dalszym ciągu niewiadomo, za co sprawić święta, kupić opał i ubrania zimowe, pospłacać długi i choć na chwilę **zdobyć złudzenie,** że się jest człowiekiem, mogącym zaspokoić swe elementarne potrzeby.

Trzynastej pensji nie będzie. „Buchalteryjne oszczędności" pójdą zapewne na inne potrzeby, uznane przez rząd za ważniejsze. A urzędnik państwowy mimo całej troski o niego, ujrzy się znów **opuszczony i upośledzony** bardziej, niż pracownik samorządowy i prywatny. Czy to wyrobi w nim zamiłowanie i przywiązanie do służby — wątpimy.

W hołdzie Pierwszemu Prezydent. Polski Gabrjelowi Narutowiczowi.

UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ W DYREKCJI ROBÓT PUBLICZNYCH.

Lwów 17. grudnia.

(jp.) Szóstą rocznicę śmierci pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, który zginął tragiczną śmiercią na posterunku, Lwów uczcił skromnym, lecz trwałym pomnikiem, poświęconym Jego świetlanej pamięci, a mianowicie wmurowaniem tablicy pamiątkowej na frontowej ścianie budynku warsztatów Dyrekcji robót publicznych przy ul. Niemcewicza 48.

W uroczystości wzięli udział delegaci urzędów i instytucji wraz z najwyższymi przedstawicielami władz: wojewoda Gołuchowski, inspektor arm[illegible] Norwid-Neugebauer, dow. O. K. Lwów gen. Popowicz, starosta powiatu lwow. Eckhardt, starosta grodzki Klotz komisarz rząd. m. Lwowa prof. Nadolski zast. kom. prof. Obmiński i Frankowski, rektor Politechniki Zipser, prez. prok. Hamerski, prez. dyr. poczt Moszoro, prez. Izby skarb. Polak, prez. Izby kontroli pań. Dobrowolski, wiceprez. Izby handl.-przem Höflinger, dyr. robót publ. inż. Bratro, inż. Blum, rek. Wyż. Szkoły handl. Pawłowski, dyr. gazowni Żardecki, dyr. wodociągów Aleksandrowicz, powstańcy 1863 r., liczne grono oficerów, robotnicy warsztatów oraz publiczność.

Piękne przemówienie wygłosił kierownik warsztatów inż. **Lisowski,** nawiązując do słów Marszałka Piłsudskiego na temat wyścigu pracy, który zastąpić ma poprzedni wyścig żelaza i krwi i wskazując **ideał pracy, jako najważniejsze zawołanie ś. p. Narutowicza.** Mowca przypomniał, iż założenie warsztatów dyrekcji robót publicznych we Lwowie było zmarłego Prezydenta zasługą. Wdzięczni jej urzędnicy i robotnicy ufundowali dziś tablicę ku uczczeniu założyciela.

Następnie wojew. **Gołuchowski** odsłonił tablicę, która składa się z plakiety, Prez. Narutowicza, oraz odpowiedniego napisu. Orkiestra 19 p. p. odegrała hymn narodowy.

Mowca wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Poświęcenia tablicy dokonał ks. kanonik Sigmund i wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem udano się na poświęcenie warsztatów i garaży Dyrekcji robót publicznych.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO ZA SPOKÓJ DUSZY ŚP. GABRJELA NARUTOWICZA.

W poniedziałek, dnia **17. grudnia** br. w rocznicę skonu śp. Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne **w Bazylice Archikatedralnej o godzinie 10.**

Wydawnictwa kalendarzowe rzekomo na cele społeczne

PRZYNOSZĄ DOCHÓD TYLKO SPRYCIARZOM.

Lwów, 17. grudnia.

(—). Od szeregu już lat mieszkańcy Lwowa w okresie Nowego Roku **zasypywani są wydawnictwami okolicznościowemi,** z których czysty dochód **rzekomo jest przeznaczony na cele społeczne lub dobroczynne.** Wydawnictwami temi zajmują się zawodowo przeważnie osobnicy z pod ciemnej gwiazdy, którzy z wydawnictw tych, brzmiących zwyczajnie tak, by u publiczności znajdywały oddźwięk współczucia, **ciągną zyski wyłącznie dla siebie.**

I tak głównie zasypywany bywa Lwów kolendarzami dla: Ociemniałego Żołnierza, Inwalidów polskich, Legjonistów itd., a nawet dla Policjanta polskiego. To ostatnie **wydawnictwo zostało już w swoim czasie zdemaskowane** i wydawca przesiedział się w kozie jako oszust.

Jedną z najwybitniejszych figur wydawniczych jest **dyr. Henryk Fryderyk Gembalski,** inwalida, który wydał obecnie kalendarze ścienne i biurkowe, pierwsze po 1 zł. za sztukę, drugie po 10 zł., z których dochód **rzekomo jest przeznaczony dla inwalidów polskich.** Kalendarze te zaopatrzone są pieczęcią „Kalendarz Polskiego Inwalidy". Sprawami tych wydawnictw zajęło się obecnie **Starostwo Grodzkie** i już ustaliło, że kalendarze p. **Gembalskiego nie mają nic wspólnego ze Związkiem Inwalidów,** a dochód z nich idzie **na wyłączny jego rachunek.** W związku z tem Starostwo Grodzkie **przestrzega publiczność przed tego rodzaju kwestą na cele osobiste** i zaznacza, że zbieracze zamówień na wydawnictwa istotnie społeczne lub dobroczynne **muszą posiadać zezwolenia Starostwa lub Województwa.**

Tajemnicze zaginięcie

Lwów 17. grudnia.

(—) Dozorczyni domu przy ul. Anczewskich 1, zawiadomiła wczoraj policję, że Aleksander Hraber, zarządca tej realności tajemniczo zaginął. Ostatni raz widziała go jeszcze 15. listopada, przyczem każdorazowo odchodząc oddawał jej klucz. Ostatnim razem klucza jej nie oddał. Policja wdrożyła poszukiwania.

Porozumienie między Stresemannem *a Cziczerinem.*

Moskwa, w grudniu.

Jak się obecnie wyjaśniło, bawiący na kuracji w Niemczech ludowy komisarz spraw zagr. **Cziczerin** potajemnie przybył do Berlina, gdzie odbył **szereg konferencji z Stresemannem** w sprawach, będących przedmiotem sesji **Rady Ligi Narodów w Lugano.** Jak twierdzą w tutejszych dobrze poinformowanych kołach osiągnięto całkowite porozumienie zwłaszcza co do **stanowiska Niemiec w sporze polsko-litewskim,** oraz **w kwestji przedterminowej ewakuacji Nadrenji.** Fakt przemilczenia tej konferencji w prasie niemieckiej tłumaczy się tem, że Stresemann miał prosić o zachowanie przebiegu **i wyników w tajemnicy,** aby nie drażnić **rządu angielskiego,** który sprzeciwiał się zacieśnianiu stosunków sowiecko - niemieckich.

Włamanie

do sklepu kuśnierskiego.

Lwów 17. grudnia.

(—) Ub. nocy, włamywacze sklepowi dokonali znowu wielkiego włamania w naszem mieście. Oto wczoraj rano doniósł policji Chaim Izak Strekhamer, właściciel sklepu kuśnierskiego przy ul. Bożniczej 3, że nieznani narazie sprawcy po wejściu z bramy do piwnicy wybili w powale otwór, poczem wtargnęli do sklepu i skradli wielką ilość skórek baranich oraz gotowych kożuchów, wart. 1600 dolarów.

Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenia.

Nowa era w życiu Związku

Obrońców Lwowa.

WALNE ZGROMADZENIE ODBYŁO SIĘ POD HASŁEM SOLIDARNOŚCI. — UCHWALONO ZMIANĘ STATUTU ZMIERZAJĄCĄ DO ROZSZERZENIA ZWIĄZKU.

Lwów 17. grudnia.

(jp) W dniu wczorajszym odbyło się w sali Instytutu Technologicznego doroczne Walne Zgromadzenie Związku Obrońców Lwowa z listopada r. 1918. Zebranie tegoroczne cechowała **wielka powaga obrad, świadcząca o konsolidacji Związku** i uświadomieniu sobie zadań i obowiązków ciążących na Obrońcach Lwowa wobec Rzeczypospolitej.

Przewodnictwo obrad prowadził **prez. dr. Nowak Przygodzki**, który na wstępie oddał hołd poległym Obrońcom Lwowa, poczem odczytał 27 nazwisk członków Związku zmarłych w roku bieżącym. Na zakończenie swego przemówienia przewodniczący wzniósł okrzyk na cześć **Prezydenta Rzplitej Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, brygadjera Mączyńskiego i gen. Tokarzewskiego**, który obecni z zapałem powtórzyli.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego W. Zgromadzenia prezes złożył wyczerpujące **sprawozdanie z czynności Związku, przyjęte przez zebranych przez aklamację.**

Po sprawozdaniu skarbnika **udzielono zarządowi absolutorjum**, poczem przystąpiono do nowych wyborów. W przeciwstawieniu do lat poprzednich, w których panowały silne kontrowersje, w tym roku przedłożono tylko **jedną listę Komisji Matki**, która przeszła bez zmian. Przez aklamację wybrano ponownie dotychczasowe prezydjum w osobach prezesa **dra Nowaka Przygodzkiego** i wiceprezesów: **Baczyńskiego, Tychowskiego i Rzepeckiego.** W skład zarządu weszli: sekretarz Ludwik Martyniak, zast. sekret. Mieczysław Schneid, skarbnik Ludwik Tarkowski, zast. skarbnika Jędrzej Pankiewicz. Rada zawiadowcza: 1) Franciszek Borkowski, 2) Wiktor Hoszowski, 3) Henryk Kitanowicz, 4) Roman Knibloch, 5) dr. Stanisław Kupczyński, 6) Stefan Langer, 7) N. Łapicka, 8) Kazimierz Schleyen, 9) Marcin Stec, 10) inż. Antoni Tomaszewski. Komisja rewizyjna: inż. Konrad Lisowski, dr. Józef Aleksiewicz, dr. Stanisław Tabisz; zastępcy: inż. Wawrzyniec Dayczak, Franciszek Wadas. Sąd polubowny: dr. Aleksander Domaszewicz, Adam Wit Sulimirski, dr. Lesław Węgrzynowski; zastępcy: Michał Kaznowski, Adam Świeżawski.

Po wyborach uchwalono preliminarz budżetu na rok 1929, poczem rozwinęła się **dyskusja nad zmianą statutu.** W myśl postawionych przez prez. Przygodzkiego wniosków, uchwalono **rozszerzyć Związek Obrońców Lwowa** w tym kierunku, aby na przyszłość obejmował także **uczestników walk o Lwów i Wschodnią Małopolskę po 22 listopada 1918 aż do** lipca r. 1919, to jest do chwili rozwiązania brygady lwowskiej, a nadto **b. uczestników Małopolskiej armji ochotniczej z r. 1920,** przyczem listopadowi obrońcy Lwowa stanowić będą w nowym, rozszerzonym Związku grupę macierzystą, która zachowa pewne dotychczasowe przywileje, oraz autonomję. Po przyjęciu wniosku referenta polecono zarządowi przeprowadzenie uchwały.

Rozszerzenie Związku Obr. Lwowa ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla idei, w imię której walczyli bojownicy o przynależność naszego grodu do Rzplitej i umożliwi przypływ nowych sił do Związku, oraz utrzymanie ciągłości akcji.

Amerykańska propaganda.

ARGUMENTY NIEZBYT SUBTELNE, ALE BARDZO — PRZEKONYWUJĄCE! — IŚCIE PO AMERYKAŃSKU!

Nowy Jork, w grudniu.

(=) W Chicago wre obecnie **gwałtowna walka konkurencyjna** między wielkiemi magazynami towarowemi, w których można dostać **wszystko, czego dusza zapragnie,** a sklepami specjalnemi, które dysponują tylko **towarem pewnego rodzaju.** Właściciele tych sklepów specjalnych zdają sobie doskonale sprawę z **grożącego im niebezpieczeństwa** i starają się wszelkiemi sposobami **zwabić publiczność do siebie.**

M. i. prowadzą oni także w tym celu energiczną

kampanję prasową.

We wszystkich niemal pismach chicagowskich ukazują się **artykuły,** zachwalające sklepy specjalne. Nie należy sądzić, iż takie artykuły operują jakiemiś **nadmiernie subtelnemi argumentami.** Oto przykład: W gazetach chicagowskich ukazał się niedawno następujący artykuł: Jest faktem, że **Benjamin Franklin** udał się do Filadelfji, mając przy sobie zaledwie **25 centów.** Jest faktem, że żółw **składa jaja w piasku.** Jest rzeczą niemożliwą, aby żółw z 25 centami **udał się do Filadelfji.** Jest rzeczą niemożliwą, żeby Benjamin Franklin **składał jaja w piasku.** Kupujcie zatem — tylko w **sklepach specjalnych!**

—o—

Narty i saneczki w ruchu!

Pierwszy dzień sportów zimowych.

Lwów 17. grudnia.

Nareszcie!

Z utęsknieniem oczekiwana przez sportowców zima, zdecydowała się wreszcie odbyć jeszcze w grudniu **oficjalny wjazd.** Zabieliły się więc w dniu wczorajszym stoki wzgórz, dziewiczą szatę przyodziały ulice i drogi, roziskrzył się tysiącem brylantów śnieżny całun, zwiastując nadejście **okresu radości i harców zimowych.**

Skwapliwie skorzystała z okazji **brać sportowa.** Zaroiły się okoliczne wzgórza **saneczkarzami,** na horyzoncie pojawiły się gibkie postaci narciarzy i narciarek, parki i ogrody opanowali „milusińscy", ćwicząc się zawczasu na przyszłych mistrzów i olimpijczyków. Wszędzie panował gwar, radość i wesele. Jedynie **hokeiści,** skazani wciąż jeszcze na bezczynność, ze smutkiem i tajoną zazdrością spoglądali na towarzyszy swych z pod „białego znaku". Przeglądali raz po raz bogaty swój ekwipunek, czyszcząc go i naprawiając, gotowi w każdej chwili stanąć na zew. A jak wskazuje prognoza na sygnał alarmowy **nie przyjdzie długo czekać!**

*

Na zimowym froncie lwowskim panował **oficjalnie spokój.** Poza frontem jednak czyniono **gorączkowe przygotowania.** Prawie wszystkie kluby uruchomiły, dawno zapowiedziane, **kursy,** przeprowadzając je **częściowo w mieście,** częściowo też **w podkarpackich kwaterach zimowych.** Napływ nowozaciężnych jest **bardzo wielki,** rekrutują się oni ze wszystkich sfer, niemały kontyngent **stawia płeć piękna.** Udział jej ma przynajmniej tę zaletę, że w szarzyznę ubioru sportowego wprowadz sporą dozę **kolorytu.**

Z kwater hokeistów nadchodzą naogół **dobre wieści.** Cała lwowska klasa „A", a więc **Pogoń, LTŁ., Lechja i Czarni** czyni ostatnie przygotowania do przeprawy. Wszystkie **reprezentacyjne drużyny otrzymały pełny ekwipunek,** mający dla prawidłowego opanowania gry pierwszorzędne znaczenie. Według ostatnich wiadomości, **Hasmonea** nosi się przecież z zamiarem **reaktywowania sekcji hokejowej,** co przyczyni się znacznie do ożywienia klasy „B".

O ile aura dopisze, to już w bieżącym tygodniu rozegrane zostaną **mistrzostwa okręgowe.**

Związek związków radził!

W dniu wczorajszym odbyło się **nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych,** na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie **komisji olimpijskiej** złożona przez inż. Znajdowskiego. Walne Zebranie uchwaliło również **szereg zasadniczych zmian statutu.** Między innemi postanowiono, że Zarząd składać się będzie w przyszłości jedynie z 12 członków, z których 5 tworzyć będzie komisję olimpijską.

Zawody piłkarskie.

Katowice. Pogoń—Katowice 06 6:1. Ruch—Diana 6:1. Rozdzień—Policyjny KS. 3:3.

*

WYNIKI SPORTOWE Z ZAGRANICY.

Piłka nożna: Wiedeń Sportclub—Slovan 6:2; **Budapeszt** FTC—Boscay 5:1; **Praga** WAC—Sparta 1:0; **Drezno** F. C. Nürnberg—DSC 4:3.

Hokej lodowy: Wiedeń Cambridge—W. E. V. 2:2; **Praga** Cambridge—L. T. C. 4

*

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY BOKSERSKIE.

Pistula (Berlin) bije na punkty Kupkę, Wieczorek zwycięża Reinerta z Gliwic, Wochnik bije na punkty Millnera (Gliwice), Górny wygrywa do Meisla (Gliwice).

Adolf Menjou o sobie i o kinie

CIEKAWA KARJERA ZNANEGO ARTYSTY. — NIEDOSZŁY INŻYNIER DOI KROWY. — ZABAWA W KELNERA. — TRZY UBRANIA. — OD SZEREGOWCA DO KAPITANA. — UŚMIECH LOSU I POWODZENIE.

Lwów, 16. grudnia.

(=) W pewnem amerykańskiem czasopiśmie filmowem znajdujemy **ciekawy artykuł znakomitego artysty filmowego, Adolfa Menjou,** który poniżej podajemy w skróceniu:

„Zbliżałem się powoli, ale skutecznie dc **dyplomu inżynierskiego.** Ale ojciec mój, który był właścicielem hotelu,

nagle zbankrutował.

Uratowałem z tej katastrofy finansowej tylko **kilka tuzinów flaszek wina,** które sprzedałem konkurencyjnej restauracji w Cleveland. To mi przyniosło tyle pieniędzy, że mogłem pojechać **do Nowego Jorku.** Ponapychałem do kufrów **liczne delikatesy,** które pozostały jeszcze z restauracji ojcowskiej **i zawitałem 13. maja 1912 do Nowego Jorku.**

W połowie czerwca **nie miałem już ani centa. Mieszkałem w malutkim hoteliku. Położenie moje stało się bardso krytyczne.** Wtem otrzymałem list od brata z wiadomością, że znalazł dla siebie i dla mnie pracę letnią w **pewnej fermie,** leżącej w północnej części stanu nowojorskiego. Z posady tej rychło mnie wyrzucono, ponieważ — do czego się przyznaję ze wstydem —

nie umiałem doić krów.

Przyjąłem w pobliskiej fermie w Rhinebec obowiązki **zwyczajnego wyrobnika dziennego.** Pomimo wytężającej pracy powróciłem po ukończonym sezonie do Nowego Jorku **z parą ciężko spracowanych rąk i z dwoma rub'ami w kieszeni.** Udało mi się teraz dostać **do czwartorzędnego varieté,** w którem za marną sumę musiałem tak się męczyć, że omal wówczas nie **wyzionąłem ducha.** Ojciec mój otworzył sobie teraz **skromną gospodę w Linbroock.** Zrezygnowawszy z karjery „artystycznej“, **pojechałem do niego,** pomagałem mu w pracy, a nawet bawiłem się

w kelnera.

Pewnego dnia przybył do Linbroocku dyrektor wytwórni filmowej **„Equity Pictures“.** Nie wiem, jak to się stało, że zwróciłem uwagę tego potentata na swoją **skromną osobę.** Dość, że ofiarował mi engagement w swej firmie pod warunkiem, że sprawię sobie **trzy ubrania, potrzebne mi do wyznaczonej przez niego roli.** Podczas całego okresu swej nędzy nie chciałem się pozbyć

bryljantowego pierścionka,

który otrzymałem od ojca w czasie jego świetności. Teraz zastawiłem pierścionek w Nowym Jorku **za 65 dolarów** i udałem się **nabyć 3 ubrania za 55 dolarów** — było to przed 10 laty!

Nie będę kreślił początków tej karjery filmowej. **Były one straszne. Grałem pod psem** i otrzymywałem wzamian **psie wynagrodzenie.** W kilka tygodni po wybuchu wojny światowej, zgłosiłem się do wojska. Zacząłem jako **szeregowiec,** a skończyłem jako — **kapitan.** Gdy wojna się skończyła, wróciłem do **Nowego Jorku.** Tutaj zetknąłem się ze znajomymi artystami filmowymi, którzy mnie namówili, abym **spróbował szczęścia w Hollywood.** W tym czasie poznałem młodą dziennikarkę, **Katarzynę Tinsley.** Zakochałem się poraz pierwszy w życiu. Z początku mnie absolutnie nie chciała, ale w cztery miesiące później **byliśmy małżeństwem,** mimo **oporu jej krewnych. Były to piękne czasy.** Prowadziliśmy **życie bardzo nędzne, nieraz przymieraliśmy wprost głodem,** ale nic sobie z tego nie robiliśmy. Przez 7 lat borykałem się, zanim zdobyłem sobie stanowisko w branży filmowej. Postawił mnie na nogi dopiero film, reżyserowany przez Chaplina, p. t. **„Kobieta paryska“.** A później wszystko już szło, **jak z płatka. Zyskałem powodzenie, stałem się sławnym...**

Fabryka wódki w wannie.

Nowy Jork, w grudniu.

(+) Tzw. „oddział wykrywania konspiracji“, nowoutworzona instytucja ajentów prohibicji, wpadł na trop osobliwych fabrykantów wódki. Szajka ta zarabiała rocznie około **półtora miljona dolarów,** a jej sposób postępowania był bardzo oryginalny.

Do zwykłej wanny kąpielowej wsypywano znaczną ilość słodu i wlewano kilkadziesiąt litrów przedestylowanego denaturatu. Na to wszystko nalewano z odkręconego kurka zimną wodę, dopóki wanna nie była pełna. Tę, w tak prosty sposób przyrządzoną ciecz spuszczano w butelki i nalepiano na nie etykiety ulubionego przez Anglosasów „dżynu szkockiego“.

Nic dziwnego, że przy tak prostym sposobie fabrykacji, przemysł ten niósł miljonowe dochody.

—o—

Główka kobieca w kalejdoskopie wieków

CHŁOPCZYCA Z PRZED 50 WIEKÓW. — OBCINANO ONGIŚ WŁOSY Z RADOŚCI, LUB... ŻAŁOBY. — NIEWOLNICY FRYZJERZY. — EPOKA PUDROWANYCH PERUK. — DRUTOWANA PIRAMIDA NA PIĘKNEJ GŁÓWCE. — GRENADJERZY ZUŻYWALI WIĘCEJ PUDRU, NIŻ PROCHU. — UCZESANIE STOSUJE SIĘ ŚCIŚLE DO STROJU.

Lwów, 16 grudnia.

Włosy, najpiękniejsza ozdoba główki kobiecej, były od wieków przedmiotem specjalnej troskliwości.

Królowa **Shub-Ad,** panująca około 5000 lat temu w Mezopotamji, kazała **obciąć sobie włosy** na wzór dzisiejszej mody. W czasach **biblijnych** kobiety obcinały sobie włosy wskutek **zmartwień lub żałoby.** W Grecji czyniły to **w dzień ślubn.**

Rzymianie bardziej skomplikowali greckie uczesanie, które wraz z grecką kulturą przeniknęło do Rzymu. Niewolnicy rzymscy, którzy pełnili wówczas **rolę fryzjerów,** mieli szerokie pole do pomysłów. Istniał już wówczas zwyczaj

farbowania włosów.

Nie znając jeszcze wody utlenionej, posypywano włosy złotym proszkiem.

W początkach wieku XVI. weszły w modę **ozdobne czepeczki,** umieszczane na przedzie głowy. Na ówczesnych portretach widać zwykle głowy ozdobione perłami lub koralami, umieszczonemi z kokieterją nad czołem. Modę tę wprowadziła w Szkocji **królowa Marja Stuart.**

Za czasów Karola II, francuska moda noszenia

białych peruk

weszła powszechnie w użycie. Olbrzymie te peruki były **niezmiernie obficie i często pudrowane.** Czynność pudrowania odbywała się dopiero po przywdzianiu specjalnego pudermantla i **zakryciu twarzy zapomocą zwiniętego w rożek papieru.** Można sobie wyobrazić, jak wyglądała taka fryzura **po deszczu,** zwłaszcza, że zamiast pudru używano wówczas mąki.

Peruki za czasów Marji Antoniny doszły do

niebywałej wysokości.

Szczyty tych piramid zdabiano **wstążkami i piórami.** Kobiety też często wtedy cierpiały **na ból głowy,** gdyż noszenie niebotycznej fryzury **na drutach** mocno uciskało głowę. **Cierpiano dla mody, tak jak się i dziś dla niej cierpi.**

Za czasów cesarzowej Józefiny istniała już **moda noszenia włosów**

„a la garconne“.

Ale i 120 lat temu ogół dzielił się na dwa obozy: przyjaciół i wrogów nowej fryzury.

Były czasy, kiedy **na mąkę dla pudrowania peruk grenadjerów wydawano więcej, niż na proch.**

Jeden rzut oka na ogólną historję fryzur pozwala wyciągnąć wniosek, że zastosowywano je zawsze **do kroju i kształtu odzienia.**

Nowe płaszcze i suknie są zazwyczaj i teraz zwiastunami nowych koafiur. Trudnoby było sobie wyobrazić piękność w krynolinie z czupryną w rodzaju „bubikopf“.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu panie zjawiały się u fryzjerów tylko w ważnych okolicznościach życiowych, jak ślub, bal, przyjęcie uroczyste, — dziś nawet najuboższe kobiety odwiedzają „mistrza od główˮ nawet przed pójściem do kina.

Kobiety w modnych miejscowościach odnośnie często jeszcze używają do wieczorowych sukien

różnokolorowych peruk.

Amerykanki jednak wolą **peruki białe.**

Jak z tego widać, moda się powtarza i może niedługo już będziemy świadkami nawrotu do żurnalu z przed lat 100, a może tylko — 50-ciu

—o—

Aligator, atakujący pannę w kąpieli

uczynił Selmę Lagerlöf poetkę.

LICHY ROMANS INDYJSKI NATCHNĄŁ DO TWORZENIA JEDNĄ Z NAJWYBITNIEJSZYCH KORYFEUSZEK ŚWIATOWEJ LITERATURY.

Stokholm, w grudniu.

(+) Najwybitniejsza literatka Szwecji, której jubileusz twórczości obchodzono niedawno uroczyście nietylko w jej ojczyźnie, ale w całym świecie cywilizowanym, w **oryginalny sposób zetknęła się z literaturą.**

Oto — jak sama opowiada — mając 7 lat, przeczytała jedną z tak popularnych niegdyś **„historji indyjskich“ dla młodzieży.** — Lektura ta wywarła na nią potężne wrażenie. Nędzna, zeszytowa opowiastka o **„Sokolem Oku“ i „Sępim dziobie“,** mieściła w sobie scenę, która późniejszą aktorkę **„Selmy Lagerlöf“** poruszyła do głębi:

Oto dwie bohaterki owej opowieści zwykły kąpać się w uroczem ustronnym stawku. **„Czarny charakter“,** którego jedna z dziewic odpaliła, postanowił się zemścić i ukradkiem **wpuścił do owej sadzawki aligatora.** Bohaterka wszedłszy do kąpieli, została zaatakowana przez niegodziwe zwierzę, ale w samą porę **ocalił ją mężny i przystojny wódz indyjski...** Niby drugi Winnetou, **wpadł on piorunowym skokiem na grzbiet aligatora, zabił go i uratował w ten sposób życie pięknej niewiasty.**

— Gdym to czytała — zwierzała się Selma Lagerlöf na bankiecie, wydanym na jej część w Stokholmie — pomimo, że miałam siedm lat, scena ta zrobiła na mnie tak silne wrażenie, że postanowiłam kiedyś sama napisać coś podobnego. **Tak się zaczęła moja karjera literacka.**

Jo Lherman.

Berlin, w grudniu.

(=) Onegdaj rozpoczęła się tutaj rozprawa przeciwko **rzekomemu reżyserowi, artyście dramatycznemu i literatowi Jo Lhermanowi,** oskarżonemu **o szereg oszustw.** Jo Lherman nazywa się właściwie **Joachim Lherman** i pochodzi z Wiednia, gdzie był **zwyczajnym subjektem sklepowym.** Przystojny i sprytny młodzieniec nie chciał jednak poprzestać na **szarem i codziennem życiu.** Postanowił wypłynąć na

bystre nurty szczęścia.

Wyjechał do Berlina, gdzie zaczął występować **w roli reżysera, aktora i literata.** Używał nawet nieprawnie **tytułu doktora.** W tym charakterze naciągnął **kilkadziesiąt osób prywatnych i kilkanaście instytucji na bardzo wysokie sumy.** Rzecz dziwna, iż temu subjektowi przez tak długi czas **udawało się grasować bezkarnie.** Ostatecznie jednak powinęła mu się noga i sprytny oszust będzie musiał odpowiedzieć za **liczne swoje brudne sprawki.**

— Ha, skoro stanowczo tak być musi, zatem siadaj proszę.

Dąbski siadł.

— No? Słucham. — oświadczyła Sonja.

Dąbski przez chwilę milczał.

— Może jednak lepiej będzie, jeżeli rozmówimy się w cztery oczy...

— Chodź, Claire, — odezwała się Etelka Springer — Nie chcemy im przeszkadzać.

— Ależ nie! Zostańcie! Proszę was, zostańcie. To co pan Dąbski i ja mamy sobie nawzajem do powiedzenia, to może każdy słyszeć, — rzekła szybko Sonja. Cieszyła się już z góry na to, że obie jej koleżanki będą świadkami pogromu Dąbskiego. Ale Etelka Springer nie chciała zostać:

— Nie! — oświadczyła. — Lepiej będzie, jeśli zostawimy was samych. Chodź, Claire!

— En fin seul! — nie mogła się powstrzymać Klara Portelberg od zrobienia uwagi, wychodząc za Etelką z pokoju. Praktykant został w kącie, przy rasie do kopjowania. Nie wiele on rozumiał po niemiecku — bo dopiero przed trzema tygodniami przyjechał z jakiejś zapadłej czeskiej wioski do Wiednia, — z jego strony z tem nie trzeba się było obawiać jakiejś niedyskrecji. Zresztą usnął sobie spokojnie.

— No? — rzuciła Sonja, gdy zostali sami.

Dąbski wstał:

— Gdzie byłaś dzisiejszej nocy?

— A co to ciebie obchodzi? — odrzuciła gniewnie. — Zresztą, byłam u mojej ciotki. Chora jest, nie chciała na noc zostać sama

należy się obchodzić z klijentami. Panno Springer! gdyby przypadkiem szef wrócił, proszę zawołać mnie telefonicznie z kawiarni Sistiana. Kelner mnie już zna. Telefon numer 17836.

— All right, mister Brown, — odparła Etelka Springer.

— Czy pani może coś się nie podoba, panno Portelberg? — zainterpelował ostro „mister Brown" pannę Portelberg, która zerknęła porozumiewawczo ku praktykantowi Józefowi z pewnem zadowoleniem.

— Ależ nie, co się panu zdaje? — broniła się Klara Portelberg. — Wiem przecież dobrze, że „Les affaires sont les affaires".

— Założyłabym się, — mówiła Klara, kiedy „mister Brown" wraz z panem Neuhäuslem opuścili biuro, — że poszedł zagrać sobie z Neuhäuslem partyjkę karambola. Ile razy tylko szef jedzie na wyścigi, ma zawsze jakieś interesy w kawiarni Sistiana i za każdym razem zabiera ze sobą właśnie Neuhäusla!

— Dobrze robi, — oświadczyła Etelka Springer.

Klara Portelberg przysiadła się do Sonji:

— Co ty właściwie masz do zarzucenia temu Stasiowi?

— Nic. Zupełnie nic, — odparła Sonja. — Tylko już go nie lubię.

— Ale dlaczego właściwie? I odkąd?

— Odkąd? — Tak prawdę mówiąc, to nigdy go zanadto nie lubiałam. Właściwie podobał mi się tylko tego jednego dnia, kiedy go poznałam. A potem, to zawsze tylko się go bałam; taki jest dziki i nieobliczalny: ile razy byłam

— Widzisz, Claire, to się tak robi, — rzekła Etelka Springer i nagłym chwytem zdjęła mu z głowy kapelusz. Dąbski wzdrygnął się, ale nie zdobył się na słowo protestu. Etelka podsunęła mu krzesło:

— Tak, teraz może pan usiąść. Sonja przyjdzie zaraz. Stanisław Dąbski wpatrywał się nienawistnym wzrokiem w Etelkę Springer, — a potem z wyrazem kompletnej bezradności spojrzał na swój kapelusz o szerokiem rondzie, który Etelka powiesiła na wieszadle na ścianie. Wreszcie wzruszył ramionami i usiadł na krześle.

— No, ale mnie mógłby pan chyba podać rękę! Ja przecież nie zrobiłam panu nic złego? — odezwała się Klara Portelberg.

Zdawało się, jakoby Dąbski dopiero obecnie zauważył wyciągniętą ku niemu rękę; naraz zrobił się gadatliwym:

— Panno Klaro, jakie pani ma śliczne, maleńkie rączki! Nigdy w życiu nie widziałem jeszcze podobnie arystokratycznej, szlachetnej rączki. Co jabym dał za to, by choć raz jeden ją ucałować!

— Ależ proszę bardzo! — zachęcała go panna Portelberg, podsuwając mu i drugą rękę.

— Na nieszczęście, — paluszki poplamione atramentem! A to odbiera człowiekowi wszelką iluzję, — oświadczył Dąbski.

— Nieznośny pan dziś jesteś, panie Dąbski!

Klara Portelberg, głęboko urażona, podeszła do umywalni stojącej między oknem a prasą do kopjowania i poczęła nacierać sobie palce solą szczawikową.

Dąbski przypatrywał się, z namysłem, jej rękom.

— Mydło piaskowe Chwoyki, — odezwał się nagle. — Utrzymuje ręce w czystości...

— Naprawdę, nieznośny pan jesteś dzisiaj!

— Dzisiaj? On zawsze jest nieznośny, — oświadczyła Etelka Springer. — Nieprawda, Stani? Mimo to jednak mógłby pan podać rękę starej swej przyjaciółce. Moje palce nie są poplamione atramentem.

Etelka Springer i Stanisław Dąbski znali się od dawna. Pomagał on w nauce jej młodszemu bratu, za co dostawał darmo objady: przeprowadził go przez cztery pierwsze klasy gimnazjalne. Dzięki Etelce Springer zapoznał się z Sonją. Mimo to jednak nie uważał Etelki Springer za godną zaszczytu uściśnienia jego ręki.

— Pani? — odparł Dąbski krzywiąc się. — Pani przecież ludziom wykręca ramiona ze stawów.

— Jesteś pan gburem! — oburzyła się Etelka Springer. — Sonja ma zupełną rację, jeżeli...

Urwała.

— Co jest właściwie ze Sonją?

— Nic.

— Co jest ze Sonją? — krzyczał Dąbski. Zerwał się z krzesła, blady jak kreda. — Co jest ze Sonją?

— Nie krzycz pan tak! Nic! — uspokajała go Etelka.

— Chcę wiedzieć, co pani chciała powiedzieć o Sonji! — ryczał Dąbski, zupełnie wyprowadzony z równowagi.

— Nic nie chciałam powiedzieć. Niech pan z łaski swojej mnie do tego wszystkiego nie miesza!

z nim wśród ludzi, zawsze drżałam ze strachu, aby z kim nie zaczął jakiejś awantury.

— Ale jest bardzo mądry, — odparła Klara Portelberg. — Poprostu wszystko wie na wszystkiem się rozumie. Tu kiedyś niedawo objaśniał mi, dlaczego wszystkie baby z owocami stoją właśnie na Bauernmarkt, a wszystkie kwiaciarki na przedłużeniu Kärntner-strasse. Zapomniałam już, co wówczas mówił ale było to bardzo interesujące. Przytem jest to mężczyzna piękny, wysoki, — nie tak jak ten Jerzy Weiner, co...

Przerwała bo odezwał się dzwonek telefonu. Wstała i pobiegła do gabinetu szefa, gdzie na biurku stał aparat telefoniczny. Po małej chwili wróciła:

— Sonja, ciebie wołają do telefonu.

— Jerzy?...

— Tak mi się zdaje.

Sonja poszła do telefonu. Klara Portelberg wzięła gazetę. Zaczynała od ostatniej strony, od czytania ogłoszeń. Najpierw owe płoche anonsy, próbujące płomiennemi apostrofami miłosnemi ogłupić „ową zachwycającą panienkę“ w białej, różowej, czy niebieskie sukience... Potem uczciwe propozycje poważniejszych panów, posiadających niewielki, odpowiedni, czy nawet znaczny majątek. Praktykant Józef, przy pomocy dwóch miedziaków grał w jakąś hazardową grę własnego pomysłu. Etelka Springer pisała kartkę widokową Panowała cisza, przerywana tylko szelestem gazety i tykotaniem ściennego zegara.

Nagle Klara Portelberg odrzuciła szybko gazetę:

— Et l, słuchaj! Zdaje mi się, że szef wrócił!

Drewniane schody wiodące z magazynu do biura trzeszczały pod ciężkiemi krokami.

Dwie maszyny do pisania poczęły klapać gwałtownie. Dwie główki pochyliły się nad złożonemi do maszyn arkuszami papieru. Praktykant począł niespokojnie wodzić nosem po kartkach otworzonego na prędce kopiału.

Nie pan Klebinder to jednak, nie szef szedł po schodach, — lecz Stanisław Dąbski.

Stanął w otwartych drzwiach, przeszukując cały pokój błyszczącem spojrzeniem. Jasno brunatną zarzutkę miał zarzuconą luźno na ramiona, przytrzymując ją na piersiach złożonemi rękami.

— Sonji tu niema? — spytał. Wydawał się niewyspanym i zmęczonym od szybkiego chodu i drapania się po schodach.

— A, to pan, panie Dąbski? Dzień dobry panu! — zawołała Klara Portelberg. — Sonja jest tam, w pokoju szefa. Zaraz tu przyjdzie. — Przemilczała ostrożnie, że Sonja właśnie prowadzi rozmowę telefoniczną z Jerzym Weinerem.

— Zaczekam, — oświadczył krótko Dąbski.

— W takim razie racz pan zdjąć kapelusz, panie Stanisławie, — odezwała się Etelka Springer. — U nas w pokoju kapelusz się zdejmuje.

Stanisław Dąbski stał ciężko niezradnie, w kapeluszu na głowie i spoglądał niespokojnie na Etelkę Springer. Z czoła ześlizgnęła mu się na twarz kropelka potu. Ale nie obtarł jej, tylko skurczył nerwowo mięśnie twarzy, jakgdyby chciał odpędzić jakiegoś dokuczliwego owada. Kapelusz trzymał nadal na głowie.

Etelka obróciła się do niego plecami.

Pięści Stanisława Dąbskiego opadły z trzaskiem na stół. Rozległ się dziwny brzęk, niby rozbitej dużej szyby. Praktykant, drzemiący w kącie, zerwał się na równe nogi, przecierając oczy. Klara Portelberg i Etelka Springer odwróciły głowy ujrzały Stanisława Dąbskiego jak stał, dysząc ciężko, oparty o stół. Widać było, że i on sam przestraszył się tego swego gwałtownego wybuchu. Ręce jego zniknęły z powrotem pod zarzutką.

— Coś pan oszalał Stani? — krzyknęła Etelka Springer. — Rozbiłeś mi pan kałamarz!

Ale kałamarz stał na biurku, zupełnie nieuszkodzony. Wylało się tylko z niego nieco atramentu, tworząc dwie małe wysepki na metalowej płycie biurka.

— A jednak musiałeś pan stanowczo coś stłuc. Szkło lub coś podobnego. Słyszałam przecież wyraźnie brzęk!

Etelka Springer szukała nadaremnie po podłodze odłamków szkła.

— Co jest ze Sonją? — spytał Dąbski, teraz już całkiem spokojnie.

— Oto i ona. Spytaj pan jej samej, — odparła Etelka Springer, wskazując na Sonję Hattmann, która właśnie wchodziła do pokoju, zwabiona tym hałasem.

Przygotowaną ona była na te odwiedziny. Skoro Dąbski dowiedział się już raz o jej zamierzonej podróży, — (Pan Bóg wie, kto mu o tem mógł powiedzieć!) — należało spodziewać się z pewnością, że przyjdzie i będzie próbował

starać się ją zatrzymać. Czekająca ją obecnie rozmowa była zatem rzeczą nieuniknioną. Była to jedna z tych drobnych przeciwności, które musiało się przezwyciężyć przed udaniem się w podróż. Należało to poprostu do podróży, — akurat tak samo, jak owo kłopotliwe pakowanie kufrów, jak niemiłe proszenia szefa o urlop, jak wreszcie opędzanie się przed zbyt natarczywemi pytaniami ze strony jej gospodyni. Sonja bowiem mieszkała u obcych ludzi, którzy niedość, że kazali sobie porządnie płacić za skromnie umeblowany pokoik i liche obiady, — ale jeszcze uważał się za uprawnionych do wykonywania pewnego nadzoru nad zachowaniem się i postępowaniem swej lokatorki.

Wszystkie te nieprzyjemności już szczęśliwie przebrnęła. Teraz szło jeszcze o to jedno tylko: o tę ostatnią rozmowę ze Stanisławem Dąbskim.

Sonja była gotowa.

— A, to ty? — spytała, nadając twarzy wyraz trwożliwego zakłopotania. — Prosiłam cię przecież, byś nie przychodził więcej do mnie do biura. Wiesz, że szef...

Mówiła to zgryźliwym tonem, — co też nie chybiło celu. Stanisław Dąbski zmieszał się i już na samym wstępie rozmowy wypadło mu się bronić usprawiedliwiać.

— Daruj mi, proszę, jeżeli ci przeszkadzam, — odezwał się. — Ale muszę się z tobą rozmówić.

— I to musi być bezwarunkowo teraz? — spytała, przybierając możliwie najobojętniejszą minkę.

— Tak.

Samiec pasożytem u boku potężnej „wędkarki".

Z DZIWÓW FAUNY MORSKIEJ. — „DZIWOTWÓR - CZARTNICA". — SKŁADANA WĘDKA W PYSKU. —JĘZYK SAMCA PRZYROŚNIĘTY DO SKÓRY SAMICY. — ŻONA MUSI MĘŻOWI NICPONIOWI DAWAĆ „PAPU". PARY MAŁŻEŃSKIE, KTÓRE JUŻ SKOJARZONE PRZYCHODZĄ NA ŚWIAT.

Lwów, 17. grudnia.

Ichtjologja (nauka o rybach) zajmuje się w ostatnich czasach ze szczególną uwagą **gatunkiem ryb, t. zw. „wędkarzy"**, które posiadają na głowie **długi wyrostek — „wędkę"**, nie raz czterokrotnie przewyższającą wzrost samego rybaka. Na końcu „wędki" mieści się

narząd świetlny,

który rozprasza ciemności otchłani morskiej i służy do zwabiania ofiar.

Już nasz stary zoolog, Feliks Paweł **Jarocki** nazwał te ryby dziwacznemi i nadał im wymowne nazwy: **żaboryb, dziwotwór, czartnica.** Czereda tych potworków morskich, odznaczających się dziwacznemi kształtami, otrzymała w zoologji nazwę **Pediculati.** Płetwy brzuszne mają umieszczone pod piersiowemi, płetwy piersiowe są osadzone na długich ramionowatych przedłużeniach, pokrywy skrzelowe są zrośnięte z tułowiem i wskutek tego, zamiast szerokiej szpary oddechowej, istnieją **wązjutkie tylko kanały**, skóra jest naga, albo okryta bardzo drobną łuską.

Z potworków tych Czartnica, żyjąca na płytkich wybrzeżach Indyj Zachodnich, posiada nawet

wędkę... składaną,

którą może chować do zagłębienia na końcu pyska.

Powyższe osobliwości były poniekąd oddawna już znane przyrodnikom doby obecnej, którzy nie znajdywali w tem nic nadzwyczajnego.

Ale oto naukowa literatura zagraniczna poruszona została nielada sensacją.

U ryb-wędkarzy **wykryto ekscentryczność** naprawdę osobliwą: Duńska ekspedycja na statku „Dyna", w latach 1920—22 zebrała w oceanie, na głębokości 500—1500 mtr. obfite materjały, dotyczące ryb-wędkarzy, a angielski ichtjolog **Regan** opracował je i w r. 1925 podał wprost uderzającą wiadomość. Regan wykazał, że u głębinowych ryb z grupy Ceratioidea wędkarstwo uprawiają

jedynie samice,

podczas gdy samce wędki wcale nie posiadają, są skarłowaciałe i **żyją, jako pasożyty na ciele samic.**

Wymiary samicy Cartias holbölli Kroyer **sięgają 1 metra**, podczas gdy samce **są dziesięciokrotnie mniejsze (8—10.5 cm.)**

Samców w stanie wolnym wcale nie napotkano. **Zawsze były przypięte to do brzucha, do głowy lub pokryw skrzelowych samicy.** Sposób przytwierdzenia jest tego rodzaju, że

język samca

ściśle przyrasta do skóry samicy i całkiem zanika granica pomiędzy dwoma organizmami. W miejscu zrostu ustala się **komunikacja pomiędzy naczyniami krwionośnemi samca i samicy.**

Samce nie mogą samodzielnie pobierać pokarmu, ponieważ zęby, przełyk i jelito ich posiadają charakter szczątkowy. **Żywią się one wyłącznie sokami samicy.**

Podobnież samce Photocorynus i Ceratias **niezdolne są do samodzielnego oddychania.**

Większą część jamy ciała wypełnia u samców **nieparzyste jądro;** tu wytwarzają się plemniki, któremi się zapładniają jaja, składane przez samice. Samiec stał się niby

dodatkowem narzędziem

na ciele samicy. Na świat przychodzą już połączone węzłem małżeńskim pary.

Za cenę utraty samodzielności, **samce wyzbyły się wszelkich trosk życiowych**, przerzucając ciężar wyżywienia na barki samic.

U ryb tego gatunku **niema więc rozwodów, separacji itp. kłopotów małżeńskich. Niemożliwy tu jest także**

trójkąt małżeński.

W końcu pozostaje do rozstrzygnięcia, kto kogo złapał w tym wypadku na wędkę: płeć piękna samca, czy odwrotnie?

—o—

Poincaryzm i jego strony dodatnie

ZBAWIENNA ROLA AKCJI POINCAREGO. — KATASTROFALNA SYTUACJA. — KIEDY BIEDA, TO DO POINCAREGO. — CUD NAPRAWY FINANSOWEJ PAŃSTWA. — WROGOWIE POCZYNAJĄ JĄTRZYĆ. — GABINET ZGODY NARODOWEJ. — NIEZACHWIANE STANOWISKO POINCAREGO.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej")

Paryż, w grudniu.

Obserwując politykę Poincarego, śmiało powiedzieć można, iż człowiek ten **uratował Francję w roku 1926 przed bankructwem.** Należy przedewszystkiem zdać sobie sprawę, że od chwili zawieszenia broni, aż do lipca 1926 roku Francja posiadała **jedenastu ministrów finansów**, a od chwili zwycięstwa kartelu lewicowego, tj. od kwietnia 1924 roku, **siedmiu ministrów.** W historji rozwoju gospodarczego Francji **miesiące maj i czerwiec 1926 r.** będą odgrywały **dobitną rolę**, gdyż w czasie tym polityka kartelu, a więc **lewicowa,** doznała **olbrzymiej porażki** z powodu **katastrofalnego spadku waluty francuskiej.**

Francja przeżywała w tym czasie podobny okres, jak Polska, przed **wprowadzeniem waluty złotowej.** Nawet **Caillaux,** ten wielki teoretyk **na polu finansowem,** nic nie mógł zdziałać, nie mógł wstrzymać **maszyny drukarskiej, a z nią w parze idącej zniżki waluty.** Ostatni gabinet kartelowy Herriota, mianowany w lipcu, również nic nie mógł zdziałać, a konsternacja parlamentu była olbrzymia, gdy minister finansów **de Monzie** oświadczył, że posiada zaledwie w kasie **miljon franków,** kwotę nie wystarczającą nawet **na jeden dzień.** I nic dziwnego, że gabinet Herriota, zamianowany rano, wieczorem już otrzymał **votum nieufności,** gdyż program jego nie dawał żadnej rękojmi poprowadzenia finansów państwa na **drogę poprawy.**

Zaczęto naprędce szukać **za człowiekiem odpowiednim,** któryby mógł Francję ratować, zwłaszcza, że już **ulica zaczęła szemrać,** a tłumy gromadzące się pod parlamentem, **nie wróżyły niczego dobrego.** Wybór padł na **Poincarego,** wielokrotnie już **wypróbowanego w ciężkiej sytuacji.** Stworzony przez niego gabinet unji narodowej („Unione nationale"), grupujący w sobie przeważnie **byłych prezydentów ministrów,** pochodzących, z najpoważniejszych grup politycznych od republikańsko - prawicowej, aż do radykalno - socjalistycznej, otrzymał na **zgromadzeniu narodowem w Wersalu,** daleko idące pełnomocnictwa. Poincare wprowadza oszczędności, znosi niepotrzebne urzędy, a podatki przez niego wprowadzone, pozwalają wkrótce **na taką równowagę budżetu,** że frank, który z chwilą objęcia przez niego urzędowania wynosił 50 franków za jednego dolara, podniósł się do **25 franków za dolara,** i na tej wysokości został też ustabilizowany.

[illegible] gabinetu Poincarego **osiągnęła nadzwyczajne rezultaty.** I nic dziwnego, że przy każdem wystąpieniu jego w parlamencie, znajdował Poincare olbrzymią większość.

Ta nadzwyczajna praca, to **uratowanie** Francji przed bankructwem, nie podobało się jednak **osobistym przeciwnikom Poincarego.** Nie mogąc obalić gabinetu jego w parlamencie, w którym on zawsze miał za sobą większość, postanowiono to uczynić **w inny sposób.** Okazja się znalazła. W pierwszych dniach listopada odbył się **w Angers** kongres partji **radykalno-socjalistycznej,** posiadającej **w parlamencie 125 posłów i czterech ministrów w gabinacie.** Już w pierwszym

Wieś, która bojkotuje sakrament małżeński.

OD PIĘCIU LAT NIE ZNALAZŁ SIĘ ANI JEDEN AMATOR MAŁŻEŃSTWA.

Londyn, w grudniu.

(=) Waterperry, zamożna wieś w hrabstwie **Oxfordu,** cieszy się w Anglji **niezwykłą opinją.** Oto bowiem od pięciu lat **nie zawarto tutaj ani jednego związku małżeńskiego.** Proboszcz tej wsi jest z tego powodu bardzo zrozpaczony i nadesłał do jednego z poczytnych pism londyńskich artykuł, oświetlający stosunki Waterperry i proszący o poradę, jak **ma zapobiec temu stanowi rzeczy.** Proboszcz ów skarży się, że w jego wsi żyje przynajmniej **stu czterdziestu mężczyzn,** którzy nie chcą wejść w związki małżeńskie, choć powinni to oddawna uczynić. Proboszcz starał się w rozmaity sposób zachęcić wrogów małżeństwa do przełamania tego oporu, zgodził się nawet na bezpłatne udzielanie ślubów, ale **narazie napróżno.**

Straszliwy czyn obłąkanego murzyna.

200 POLICJANTÓW STOCZYŁO WALKĘ Z OBŁĄKAŃCEM. — PADŁ, PRZESZYTY PIĘTNASTU KULAMI.

Chicago, w grudniu.

(=) Odbyła się tutaj onegdaj **bezprzykładna walka,** która wywołała niesłychane poruszenie w całem mieście **i zakończyła się tragicznie.** Bohaterem tej niezwykłej awantury był

obłąkany murzyn,

który bez przyczyny wybił szybę i uciekł. Oczywista puszczono się za nim w pogoń i **usiłowano go przychwycić.** Murzyn wbiegł do bramy pewnego domu i **zabarykadował się.**

Musiano zawezwać znaczną liczbę posterunkowych, którzy oddali do murzyna liczne strzały. Czarny warjat trzymał się jednak w **„twierdzy"** doskonale i odpowiadał **strzałami z browningu.** Walka przybierała **coraz szersze rozmiary.** Zawezwano mianowicie **oddział policjantów,** złożony z **dwustu osób.** Musiano wreszcie **użyć nawet karabinów maszynowych.** Po pięciogodzinnej walce zdołano wreszcie **dotrzeć do murzyna,** którego znaleziono **ociekającego krwią i śmiertelnie rannego.** Trafiło go aż **piętnaście kul.** Murzyn drogo sprzedał swoją skórę, ponieważ **zranił lżej lub ciężej dziewiętnastu policjantów.**

Wyłudził 2 miliony lei.

UCIECZKA WYRAFINOWANEGO OSZUSTA.

Wiedeń, w grudniu.

(=) Wiedeńska policja została uwiadomiona, że prawdopodobnie do Austrji uciekł z Bukaresztu 43-letni kupiec zbożowy **Baruch Bernard Szapira,** który wyłudził od Belgijskiego Banku w Braile fałszywemi listami frachtowemi **630 tys. lei.** Po jego ucieczce przekonano się ponadto, że [illegible] kilka osób prywatnych na **400 tys. lei.** Policja wiedeńska rozpoczęła gorliwe poszukiwania, lecz na razie **nie zdołano wyrafinowanego złodzieja pochwycić.**

dniu kongresu padł wniosek wycofania ministrów z gabinetu, ponieważ partja radykalno - socjalistyczna przeciwną jest **zwrotowi dóbr kościelnych,** jak również powiększeniu kredytów **na wojsko,** do czego rząd ten zmierzał. Równało się to **dymisji całego gabinetu,** gdyż już przedtem Poincare oświadczył, że skoro którakolwiek partja, choćby jednego ministra wycofa, on poda cały gabinet do dymisji. **Herriot,** minister oświaty w gabinecie Poincarego, bronił usilnie stanowiska rządu, a mowa jego na kongresie została przyjęta **długotrwałą aklamacją** i zdawało się, że już **nic nie grozi.**

Tymczasem, na trzeci dzień, po wyjeździe ministrów z kongresu, przyjęty został wniosek wycofania wszystkich czterech radykalno - socjalistycznych ministrów z gabinetu. Była w tem **ręka Caillaux'a,** który uważa Poincarego za swego **osobistego przeciwnika** jeszcze z czasu, gdy tenże ostatni był **prezydentem republiki,** a Caillaux ministrem finansów. Wtedy mianowicie rzuciła się na niego prasa z redaktorem „Figara“ **Calmettem** na czele, gdyż — jak wspomina w swych pamiętnikach Poincare — rzekomo w tej sprawie zupełnie nie przeciwdziałał swym autorytetem jako prezydent republiki. Wobec wycofania się czterech ministrów radykalno - socjalistycznych z Herriotem na czele, Poincare **podał do dymisji cały gabinet.** Pertraktacje trwały cztery dni. Sfery polityczne, jakoteż opinja publiczna, wskazywały Poincarego jako **jedynego polityka,** mogącego w tej chwili znowu objąć ster rządów i trzeba było wiele trudu, by nakłonić go do **powtórnego objęcia steru rządów.**

I rzeczywiście w dniu 11 listopada, w dniu uroczystości zawieszenia broni, został zamianowany **nowy gabinet Poincarego,** który obecny swój rząd nazwał **„Le cabinet de la concorde nationale“.** Naturalnie odpadli obecnie socjaliści, którzy są w opozycji teoretycznej, jakby to nazwać można, gdyż praktycznie okazało się przy głosowaniu nad expose nowego gabinetu, że to większość grupy radykalno - socjalistycznej absentowała się, a siedmiu posłów głosowało za, co też pociągnęło za sobą ich wystąpienie z partji.

Jak dalece zbawienne są rządy Poincarego dla Francji, świadczy przedewszystkiem **ustabilizowanie się waluty,** które jest „modus vivendi“ każdego państwa, powiększenie dobrobytu, a więc wzrost oszczędności, co ma wielkie znaczenie, gdyż Francja jest krajem małych rentjerów, również uchwalenie t. z. **„Los Loneher“,** dążącego do wybudowania począwszy od roku 1929, w ciągu pięciu lat **260 tysięcy mieszkań,** by w ten sposób zaradzić mizerji mieszkaniowej, a w końcu skręcenie karku **hydrze komunistycznej,** a świadczy o tem porażka komunistów przy ostatnich wyborach do parlamentu i rad gminnych, gdzie **wszędzie** pod hasłem „unji narodowej“ blokują się przeciwko komunistom.

Obserwując te przejawy polityki rządów Poincarego, dochodzimy do wniosku, iż nic nie jest w stanie przeciwdziałać dalszemu skutecznemu jej rozwojowi, a rządy jego, mimo ciągłych ataków przeciwników, — jak ostatnio z powodu debaty o obniżeniu kredytów na wojsko — cieszą się z wyłuszczonych wyżej powodów **ogólnem poważaniem i sympatją całego narodu.**

J. B.

Zawody narciarskie na Saharze?!

RZECZ NIEPRAWDOPODOBNA, A JEDNAK — PRAWDZIWA...

Paryż, w grudniu.

(=) Pierwsze afrykańskie zawody olimpijskie odbędą się, jak wiadomo, w następnym roku, **w Aleksandrji.** Obejmują one — co trudno sobie wyobrazić, a co jednak jest prawdziwe — **także sport zimowy.** Gdzież jednak np. mogą się odbyć w Afryce spalonej, płomiennemi uściskami słońca, zawody narciarskie? Oto idealnym wprost terenem dla nich są **zbocza górskie Atlasu,** które nawet podczas największych upałów **zalega biała powłoka grubego śniegu.** Tam właśnie odbędą się **afrykańskie zawody narciarskie.**

KRONIKA

17 Grudnia Poniedziałek Łazarza, Olimpji.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 17. bm. o godz. 7.30 w. „Jedna jedyna noc“.

Wtorek, 18. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Złamana drabina“ (premiera).

*

Teatr Wielki. Dziś wieczorem o godz. 7.30 ukaże się po raz czwarty niezwykle staranne wystawiona na naszej scenie melodyjna operetka R. Stolza „Jedna jedyna noc“, w doskonałej interpretacji artystycznej, jaką tworzą pp. Korabianka, Rylska, reżyser Kuligowski, Ruszkowski, Szosland Bojanowski, primabalerina ulubienica publiczności lwowskiej, Mila Kamińska, baletmistrz Faliszewski, oraz cały zespół baletowy przy licznym współudziale najmłodszych uczenic baletu, stwarzających nieopisanie wdzięczny obrazek najmniejszych i milutkich „Girls“, oklaskiwanych szczerze i gorąco na każdem przedstawieniu. — Przy pulpicie kapelmistrz Tadeusz Seredyński.

Jutrzejsze przedstawienie „Złamanej drabiny“, wybornej komedji G. Berra i J. Gavaulta, wyposażonej w doskonałą reprezentację artystyczną, jaką tworzą pp. Dobrzańska, Ładosiówna, Petrykiewiczówna, Czaki, Dobrzański, Guttner, Peliński, Ratschka, Szczepański i Tatarkiewicz budzi wielkie zainteresowanie wśród publiczności lwowskiej, oczekującej w dziale dramatyczno - komedjowym nowej premjery. Reżyserską przygotował sztukę p. Władysław Ryszkowski.

*

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA. Wtorek, 18. grudnia: Koncert oratoryjno - synagogalny. Wykonawca: J. Alter. tenor bohaterski. 10233-6

O 13 - tą pensję! Pilny materjał depeszowy, który napłynął w ostatniej chwili zmusił nas do wycofania z wczorajszego numeru artykuły, traktującego o 13tej pensji urzędniczej. Wielce aktualny artykuł ten zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

—) **Zebranie organizacyjne producentów chemicznych.** Wczoraj odbyło się we Lwowie zebranie producentów chemicznych celem omówienia podstaw założyć się mającego Związku dla Małopolski Wschodniej. Wybrano ściślejszy Komitet organizacyjny, celem opracowania statutu i poczynienia wstępnych kroków.

(—) **Wielka obława policyjna.** Ubiegłej nocy władze polcyine wespół z żandarmerją wojskową przeprowadziły w mieście i na peryferjach generalną obławę. W sieć policyjną dostało się około 130 osobników poszukiwanych przez policję i sądy za różne przestępstwa.

(—) **Kradzież mieszkaniowa.** Na szkodę Geni Lind zam. Starotandetna 7 skradziono wczoraj garderobę i bieliznę wartości 900 zł. oraz gotówkę 150 zł.

(—) **Groźny pożar w sklepie konfekcji męskiej.** Wczoraj przedpołudniem w składzie konfekcji męskiej Mozesa Goldfeila przy ul. Gródeckiej 41 wybuchł ogień, który mógł zniszczyć cały sklep. Na szczęście ogień wcześnie zauważono i zawezwano straż pożarną, która szybko go zlikwidowała. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek 17. grudnia 1928.

Warszawa (1111) 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 18.00 Transmisja muzyki tanecznej.

Kraków (566) 17.35 Odczyt „Rola kobiet brzydkich w polityce“, p. Marja Krzetuska, 20.30 Koncert (wiolon., skrzyp., fort.) 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z rest. „Bristol“ w Warszawie.

Poznań (344) 18.00 Muzyka lekka w wykon. orkiestry salonowej, 19.00 Kurs języka francuskiego dla początkujących.

Katowice (422) 18.00 Transmisja muzyki tanecznej, 20.30 Transmisja koncertu wiecz. z Warszawy.

Wilno (435) 19.15 Audycja wesoła „Gabinet ministrów“, groteska Stockmana wyk Zespół dram. Rozgł. Wil. 19 40 Muzyka z płyt gramofonowych.

Wrocław (322) 16.30 Koncert muzyki fińskiej, 19 25 Odczyt „Ze sportu narciarskiego“ 21.00 Wieczór niemieckiej pieśni ludowej.

Lipsk (365) 20.00 Wieczór fiński: Lipska orkiestra symfoniczna.

Tuluza (391) 21.00 Fragmenty z op „Faust“ Gounoda, 22.00 Najnowsze walce.

Berlin (483) 17.30 „Hans Carossa“. Audycja z okazji 50-lecia urodzin, 20.00 Poezja fińska, 20.30 Muzyka fińska.

Wiedeń (517) 16.00 Koncert popołudniowy kwartetu Silving, 20.00 Wieczór humoru. 21.00 Lekki koncert wieczorny kapeli Hummer.

Monachjum (535) 19.00 Lekcja angielskiego, 19.30 Koncert radjoorkiestry. Marsze i walce, 21.05 Wieczór poświęcony Finlandji.

Budapeszt (555) 17.45 Lekki koncert. 22.10 Muzyka cygańska.

Kowno (2000) Transmisja z Teatru Państwowego: Koncert symfoniczny. pod dyr. p. Emila Coopera.

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

DRYLING „Hamerless“ Suhl, Wittener-Stahl 16. Pierwszorzędny. Okazja. Tanio. Pielecki, Lwów, Piekarska 1. 10338-2

PRZEŚLICZNY, stary zegar stojący, salonowy „Empire“. Grupa figuralna, bronz złocony, pod kloszem, werk francuski, okazyjnie, tanio. Fotografja na żądanie. Pielecki, Lwów, Piekarska 1. 10338-2

ANTYKI na prezenta kupisz najtaniej u Pieleckiego, Lwów, Piekarska 1. 10338-2

KALENDARZE REKLAMOWE tanio do nabycia w fabryce wyrobów papierowych. Lwów, Japońska 7. 10296-3

KAPELUSZE modele najmodniejsze Panne aksamit poleca Topolnicka, Pasaż Mikolascha I. piętro. 10040-6

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

NA ŚWIĘTA
Firanki, Portjery, Dywany, Chodniki, Kapy, Garnitury, Kołdry i Materace poleca najtaniej KAZIMIERZ SKIBIŃSKI Lwów, Kopernika 4. — Tel. 51.10 tylko naprzeciw Szkowrona. 10053-10

HEWKO PIOTR unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Czortków. 10340-3

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, reportaż) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt.) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.—

Z drukarni Spółki wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.